

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Ostra gra na zniszczenie górnictwa

Od 1990 do 2016 roku wsparcie dla górnictwa węgla i energetyki węglowej sięgnęło 230 mld złotych. To wartość aktualna pieniędzy. Taką informację przekazali badacze z polskiej grupy WiseEuropa, która zajmuje się analizami problemów gospodarczych i społecznych. Raport został przygotowany na zlecenie Greenpeace, globalnej organizacji radykalnych ekologów. Kwota jest zawrotna. Zastanawiam się, czy gdyby Greenpeace dał porządniejsze zlecenie, to czy okazałoby się, że dotacja była na przykład dwa razy większa? Wróżby na przyszłość są równie wstrząsające.

Jeżeli nie zaprzestaniemy realizować dotychczasowej polityki energetycznej, wydamy kolejne 150 mld złotych do 2030 roku. Z całym szacunkiem dla tegich głów z warszawskiej grupy myślicieli – takich pieniędzy w polskim budżecie nie było, nie ma i nie będzie na wsparcie energetyki węglowej i górnictwa. Nawet gdyby cudem się znalazły, Komisja Europejska natychmiast wykryłaby niedozwoloną pomoc publiczną. Moim zdaniem tak spisany raport ma wstrząsnąć społeczeństwem i doprowadzić do tego, że Polacy zaczną domagać się energii słonecznej, wiatrowej i gazowej.

Słońce i wiatr w naszym klimacie są źródłami niepewnymi. Gaz jest importowany. W interesie eksporterów gazu jest to, abyśmy zużywali go jak najwięcej. Jest to możliwe po skasowaniu węgla jako źródła energii. W interesie producentów wiatraków i instalacji do wytwarzania energii słonecznej jest także skasowanie węgla. Ponieważ producentami są koncerny zagraniczne, cała operacja zniszczenia górnictwa jest w interesie zagranicznych graczy. Gra jest ostra.

Wystarczy uzmysłowić sobie, że Niemcy w 2016 roku wydali trochę ponad 25 mld euro na dotacje dla energetyki odnawialnej. W przeliczeniu na złotówki to około 110 mld złotych. Niemieckiej gospodarce to się opłaca, bo dotacja trafiała pośrednio także do producentów instalacji dla energetyki odnawialnej. Gdybyśmy chcieli dorównać Niemcom, to biorąc pod uwagę różnice między naszymi gospodarkami, powinniśmy



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

W wojnie mającej wyeliminować węgiel po to, aby jego miejsce zajęły inne paliwa, są stosowane wszystkie chwyt.

na wsparcie odnawialnych źródeł energii wydawać rocznie przynajmniej około 30 mld złotych. To dużo pieniędzy. W 2017 roku Niemcy zmniejszyli dotacje. Jednak przez minionych 10 lat wydali na ten cel pewnie ponad 250 mld euro. W przeliczeniu na złotówki to bilion złotych. To jest gigantyczna suma. Mimo tak olbrzymich wydatków na zieloną energię niemiecka energetyka spala rocznie przynajmniej 160 mln ton węgla brunatnego i około 60 mln ton węgla kamiennego. To łącznie daje 220 mln ton węgla spalanych w elektrowniach.

My, oskarżani o gospodarkę przywiązaną do węgla, spalamy połowę tego co Niemcy (węgiel kamienny i brunatny razem), a i tak zarzuca się nam, że jesteśmy największym truciwcem Europy. W wojnie mającej wyeliminować węgiel po to, aby jego miejsce zajęły inne paliwa, są stosowane wszystkie chwyt. Robią to tak zwani ekolodzy, niby-eksperti i głowy państw.

Ostatnio prezydent Francji Emmanuel Macron ogłosił, że jest za podniesieniem cen praw do emisji dwutlenku węgla. Jego zdaniem powinniśmy płacić ponad 30 euro za tonę. Taka karna opłata za emisję dwutlenku węgla rozłożyłaby naszą gospodarkę. Padłyby elektrownie, huty, ciepłownie i elektrociepłownie. Prezydent Francji może pozwolić sobie na taką propozycję, bo jego kraj funkcjonuje dzięki energetyce atomowej. W elektrowniach atomowych produkuje się odpady promieniotwórcze, a kopalnie uranu zatrują środowisko naturalne. Jednak Francja twierdzi, że ma energetykę przyjazną dla środowiska naturalnego.

Doskonale pamiętam, jak bardzo ekologiczne miały być sztuczne futra. Jednak teraz nikt nie wie, co zrobić ze stertami plastikowej odzieży, która na wieki zatrula środowisko naturalne. Nawet plastikowe butelki okazały się zabójcze dla świata. A miały świat uratować. Co będziemy robić z instalacjami solarnymi, które trzeba będzie zezłomować? Co zrobimy z wysłużonymi wiatrakami? Oczywiście, też na złom. Przecież te urzędnicy i instalacje po około 20 latach trzeba będzie wymienić na nowe. Czy co 20 lat będziemy budować energetykę od nowa?

KIJ W MROWISKO

Korzyść z polskiego węgla

Polska Grupa Górnicza, która skupia kopalnie wchodzące kiedyś w skład Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego, powinna wydobyć w ciągu ośmiu miesięcy 18,53 mln ton węgla. Wydobyla 17,62 mln ton – o 910 tys. ton mniej, niż zakładał plan. Czy to powód do dramatyzowania?

Jeżeli do końca roku zostaną odrobione zaległości, nie ma żadnego powodu. Jeżeli nie zostaną, też nie ma co dramatyzować. Nie dramatyzował z tego powodu 28 września w Sejmie wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski. Odpowiadał na pytania posłów, którzy pytali między innymi o wyniki produkcyjne Polskiej Grupy Górnicznej. Wskazywał na trudności, jakie trzeba było pokonać przy tworzeniu PGG z dawnych kopalń Kompanii Węglowej i na kolejne problemy, przy powiększaniu spółki o kopalnię, tworzące Katowicki Holding Węglowy. Faktem jest, że oczekiwania wobec górnictwa węgla kamiennego są duże. Branża ma wielu przeciwników, którzy chcieliby natychmiast widzieć górę pieniędzy zarabianą przez spółki węglowe, wzorcową efektywność i wydajność, wielkie zadowolenie załóg górniczych i zero problemów społecznych.

Nie chcę brzmieć jak zdarta płyta, ale muszę przypomnieć, że rząd Prawa i Sprawiedliwości zajął się górnictwem w momencie, w którym zwykła wypłata



GRZEGORZ JANIK

poseł RP

Średni wzrost cen węgla od sierpnia 2015 roku do września 2017 roku wyniósł w Polsce 16 proc. Na świecie ok. 65 proc.

była gigantycznym problemem. Na przykopalnianych zwałach leżały miliony ton węgla, którego nikt nie chciał kupić. Z punktu widzenia zasad rządzących spółkami prawa handlowego można powiedzieć, że granica między być a nie być firm górniczych była grubości włosa. Teraz pierwszy etap naprawy mamy za sobą. Trwa reorganizacja w firmach górniczych, dostosowywanie planów do realiów rynkowych i budowa podstaw, dzięki którym górnictwo zacznie stabilnie funkcjonować.

Minister przypomniał posłom, że PGG w analogicznym okresie 2016 roku planowała wydobyć 17,45 mln ton, ale zdołała tylko 15,5 mln ton. W tym roku plan na osiem miesięcy wynosił 18,53 mln ton, a wydobyto 17,62 mln ton. To oznacza, że jest postęp i że mamy do czynienia ze stopniową stabilizacją. Zarząd zaczyna panować nad odtwarzaniem mocy produkcyjnych i nad wydobywaniem. Wiceminister podkreślił, że stały monitoring cen węgla dowodzi, że polski surowiec opałowy drożeje znacznie mniej niż na świecie.

Średni wzrost cen węgla od sierpnia 2015 roku do września 2017 roku wyniósł w Polsce 16 proc. Na rynkach światowych w tym samym czasie węgiel zdrożał o ok. 65 proc. Polskie elektrownie mają tańsze paliwo. To wymierna korzyść z górnictwa węgla kamiennego.



KOMENTUJE RYSZARD PIECHOCZEK

wiceprzewodniczący Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój

Jastrzębie-Zdrój czeka na pomoc

Za niewiele ponad 30 lat gminom górniczym ubędzie połowa ludności. Tak twierdzi Przemysław Śleszyński z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, który przygotował opracowanie „Delimitacja miast średnich tracących funkcje społeczno-gospodarcze”. Tytuł opracowania brzmi zagadkowo, jednak prognoza w nim zawarta jest niczym cios w nos. Nawet jeżeli tytuł jest niezrozumiały, dane zawarte w tej analizie powalają. Za 33 lata Jastrzębie-Zdrój będzie miało 53 tys. mieszkańców. Teraz w naszym mieście mieszka niespełna 90 tys. osób. Średnio, w każdym roku, będzie nas o tysiąc osób mniej. Jastrzębie-Zdrój to miasto, które rozwinęło się dzięki górnictwu. Zdaniem naukowców schyłek tej branży ma być powodem wyludnienia. Z raportu PAN wynika, że do 2030 roku liczba mieszkańców Jastrzębia spadnie o 18,2 proc. – do 73,5 tys. To oznacza, że za 13 lat opustoszeją dwa duże osiedla.

To kolejny z wielu raportów przygotowywanych przez naukowców w ciągu ostatnich kilku lat, który wymienia nasze miasto w gronie miast zagrożonych zagładą. Sprawa jest poważna, ponieważ oznacza to, że z każdym rokiem będą zachodziły procesy rozbijające społeczność lokalną. Miasto będzie stać na coraz mniej. Zaczną wyludniać się blokowiska, infrastruktura miejska zacznie popadać w ruinę. Wiem, na razie tego nie widać. Na razie brakuje nam mieszkań dla najuboższych, czekamy długo na wizytę u lekarza specjalisty i mamy problem z zaparkowaniem samochodu na osiedlu.

Spotkałem się z opiniami, że to fajnie, kiedy miasto się wyludnia, bo robi się luźniej. Tak, będzie luz. Proszę sobie wyobrazić duży blok na jastrzębskim osiedlu, w którym mniej więcej co drugie mieszkanie jest opuszczone. Proszę wyobrazić sobie także sytuację, w której do miasta ściągają miłośnicy nielegalnego zajmowania mieszkań, urzędniczy w nich enklawy wyjętych spod prawa i jakichkolwiek norm. Jeżeli ktoś sądzi, że w takim mieście będzie lepsza służba zdrowia, oświata i lepiej działające instytucje kultury, to jest w błędzie. Możliwe, że myślę się w swoim czarnowidztwie, jednak zagrożenie jest realne. A to z kolei powinno spowodować, że zaczniemy się realnie zastanawiać, co zrobić, aby ten czarny scenariusz się nie urzeczywistnił.

Sytuacja jest tym bardziej poważna, że na razie wszystko jest w porządku. W Jastrzębiu-Zdroju jest najwyższe przeciętne wynagrodzenie. W 2016 roku było to aż 6132 złotych. Więcej niż w Warszawie. Od wielu lat jesteśmy miastem, w którym średnie zarobki są z górnej półki. Teoretycznie dobrobyt powinien być warszawski i takie też perspektywy. To tylko teoria, bo od wielu lat jesteśmy także uznawani za miasto, któremu grozi krach.

Miałem okazję kilka razy na łamach Nowego Górnika zwracać uwagę na nasze problemy. Często później słyszałem pytanie: A co wy zrobiliście, żeby nie było katastrofy? Rozmówcy mieli na myśli samorząd z władzami miasta na czele. To pytanie z gatunku powalających. Jak długo znaczna część osób aktywnych zawodowo dobrze zarabia w górnictwie, tak długo inwestorzy boją się u nas tworzyć miejsca pracy, bo nie wytrzymają konkurencji płacowej z Jastrzębską Spółką Węglową. Korzystanie z pomocy państwa jest ograniczone, bo przecież statystyka pokazuje, że jest u nas bardzo dobrze. Lepiej niż w Warszawie. Mam nadzieję, że władze państwowe nie wierzą ślepo statystyce i wesprą samorząd w obronie przed czarnym scenariuszem.